

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wolnościowy municypalizm

Ogólny zarys

Murray Bookchin

Murray Bookchin
Wolnościowy municypalizm
Ogólny zarys
1991

<https://www.facebook.com/Lewackie-Wysrywy-102950991807033/>

pl.anarchistlibraries.net

1991

Spis treści

Obywatelska etyka	3
Środki i cele	3
Konfederalizm	5
Municypalizowanie ekonomii	7
<i>Uzupełnienie</i>	11

Obywatelska etyka

Wolnościowy komunalizm reprezentuje poważny, w istocie fundamentalny pod względem historycznym projekt, mający na celu nadanie polityce charakteru etycznego i oddolnego w organizacji. Różni się ona strukturalnie i moralnie od innych oddolnych wysiłków, a nie tylko różni się retorycznie. Stara się odzyskać sferę publiczną dla sprawowania autentycznego obywatelstwa, jednocześnie odrywając się od ponurego cyklu parlamentaryzmu i jego mistyfikacji mechanizmu „partyjnego” jako środka publicznej reprezentacji. Pod tym względem wolnościowy komunalizm nie jest jedynie „strategią polityczną”. Jest to próba pracy od ukrytych lub początkujących możliwości demokratycznych w kierunku radykalnie nowej konfiguracji samego społeczeństwa - społeczeństwa komunitarnego zorientowanego na zaspokajanie ludzkich potrzeb, odpowiadającego na imperatywy ekologiczne, i rozwijanie nowej etyki opartej na dzieleniu się i współpracy. Truizmem jest to, że obejmuje konsekwentnie niezależną formę polityki. Co ważniejsze, wiąże się z przedefiniowaniem polityki, powrotem do pierwotnego greckiego znaczenia tego słowa jako zarządzania wspólnotą lub polis poprzez bezpośrednie, bezpośrednie zgromadzenie ludzi w formułowaniu polityki publicznej i opartej na etyce komplementarności i solidarności.

Pod tym względem wolnościowy komunalizm nie jest jedną z wielu pluralistycznych technik, których celem jest osiągnięcie niejasnego i nieokreślonego celu społecznego. Demokratyczny w swej istocie i niehierarchiczny w swojej strukturze, jest rodzajem ludzkiego przeznaczenia, a nie tylko jednym z szeregu politycznych narzędzi lub strategii, które można przyjąć i odrzucić w celu zdobycia władzy. W efekcie, wolnościowy komunalizm dąży do zdefiniowania konturów instytucjonalnych nowego społeczeństwa, nawet gdy rozwija praktyczne przesłanie radykalnie nowej polityki na nasze czasy.

Środki i cele

Tutaj środki i cele spotykają się w racjonalnej jedności. Słowo „polityka” wyraża teraz bezpośrednią ludową kontrolę społeczeństwa przez jego obywateli poprzez osiągnięcie i utrzymanie prawdziwej demokracji w radach gminnych - w odróżnieniu od republikańskich systemów reprezentacji, które uprzedzają prawo obywateli do formułowania polityki wspólnotowej i regionalnej. Taka polityka radykalnie różni się od władzy państwowej, a pań-

stwo jest organizacją zawodową złożoną z biurokratów, policji, wojska, urzędników itp., która istnieje jako aparat przymusu, wyraźnie odrębny od i ponad ludem. Wolnościowe podejście komunistyczne rozróżnia statystykę - którą obecnie zwykle określamy jako „politykę” - i politykę taką, jaka kiedyś istniała w przedkapitalistycznych społecznościach demokratycznych.

Ponadto wolnościowy muncypalizm obejmuje również jasno wyznaczone sferze społecznej - jak również sfera polityczna - w ścisłym tego słowa znaczeniu społecznym: w szczególności arena, na której żyjemy i zajmujemy się produkcją. W związku z tym sferę społeczną należy odróżnić zarówno od sfery politycznej, jak i etatystycznej. Ogromne szkody spowodowało wymienne używanie tych terminów - społeczny, polityczny i państwowy. Rzeczywiście, istnieje tendencja do utożsamiania ich ze sobą w naszym myśleniu i w rzeczywistości codziennego życia. Ale państwo to zupełnie obca formacja, cień w boku ludzkiego rozwoju, egzogeniczny byt, który nieustannie wkracza w sferę społeczną i polityczną. W rzeczywistości państwo często było celem samym w sobie, o czym świadczy powstanie imperiów azjatyckich, starożytnego imperialnego Rzymu i totalitarnego państwa współczesnego. Co więcej, stale wkraczał na sferę polityczną, która pomimo wszystkich swoich przeszłych niedociągnięć,

Takie inwazje nie pozostały niekwestionowane. Rzeczywiście, konflikt między państwem z jednej strony a sferą polityczną i społeczną z drugiej jest trwającą od wieków podziemną wojną domową. Często ujawniał się - w czasach nowożytnych w konflikcie miast kastylijskich (comuneros) z hiszpańską monarchią w latach dwudziestych XV wieku, w walce sekcji paryskich z centralistyczną konwencją jakobińską z 1793 roku i w niekończących się innych starciach, zarówno przed, jak i po tych spotkaniach.

Dzisiaj, wraz z rosnącą centralizacją i koncentracją władzy w państwie narodowym, „nowa polityka” - prawdziwie nowa - musi być zorganizowana instytucjonalnie wokół przywrócenia władzy gminom. Jest to nie tylko konieczne, ale możliwe nawet w tak gigantycznych obszarach miejskich, jak Nowy Jork, Montreal, Londyn czy Paryż. Takie aglomeracje miejskie nie są, ściśle rzecz biorąc, miastami czy gminami w tradycyjnym rozumieniu tych terminów, mimo że są tak określane przez socjologów. Tylko wtedy, gdy myślimy, że to miasta, stajemy się mistyfikowani przez problemy wielkości i logistyki. Jeszcze zanim zmierzymy się z ekologicznym imperatywem fizyczności decentralizacja (konieczność przewidziana zarówno przez Fryderyka Engelsa, jak i Petera Kropotkina), nie powinniśmy mieć problemów z ich instytucjonalną decentralizacją. Kiedy Francois Mitterand kilka lat temu pró-

wolnościowego komunizmu odwołują się do „opinii publicznej” przeciwko niemu. Ale kiedy zadaniem rewolucjonistów było poddanie się „opinii publicznej”, a nie nawet „opinii publicznej” uciskanych, których poglądy często bywają bardzo reakcyjne? Prawda ma swoje życie - niezależnie od tego, czy uciskane masy dostrzegają, czy zgadzają się co do tego, co jest prawdą. Nie jest też „elitarnie” odwoływanie się do prawdy, w przeciwieństwie do nawet radykalnej opinii publicznej, kiedy ta opinia zasadniczo dąży do cofnięcia się w polityce partykularyzmu, a nawet rasizmu. W dzisiejszych czasach bardzo łatwo jest upaść na czworaka,

Krytycy wolnościowego komunizmu kwestionują nawet samą możliwość „ogólnego interesu”. Gdyby dla takich krytyków bezpośrednia demokracja, za którą opowiadał się wolnościowy komunizm, i potrzeba poszerzenia jej przesłanek poza zwykłą sprawiedliwość do pełnej wolności nie wystarczały jako „interes ogólny”, wydaje mi się, że potrzeba naprawa naszego związku ze światem przyrody jest z pewnością „interese ogólnym”, który jest poza dyskusją - i rzeczywiście pozostaje „interese ogólnym” wysuwany przez ekologię społeczną. W obecnym społeczeństwie może być możliwe kooptowanie wielu niezadowolonych elementów, ale natury nie da się kooptować. W rzeczy samej,

Dialektyczny pogląd na relację konfederalizmu do państwa narodowego, zrozumienie zawężenia, introwertycznego charakteru i zaściankowości ruchów tożsamościowych. a uznanie, że ruch robotniczy jest w istocie martwy, wszystko to ilustruje, że jeśli nowa polityka ma się dziś rozwijać, musi być niezachwianie publiczna, w przeciwieństwie do „polityki” kawiarni alternatywnej, którą obecnie propaguje wielu radykałów. Musi być elektoratem na szczeblu miejskim, konfederacyjnym w swojej wizji i rewolucyjnym charakterem.

W istocie, moim zdaniem, wolnościowy komunizm, z naciskiem na konfederalizm, jest właśnie „komuną komun”, o którą anarchiści walczyli przez ostatnie dwa stulecia. Dziś jest to „czerwony przycisk”, który należy wcisnąć, jeśli radykalny ruch ma otworzyć drzwi do sfery publicznej. Pozostawienie tego czerwonego guzika nietkniętego i powrót do najgorszych nawyków Nowej Lewicy po 1968 r., Kiedy pojęcie „władzy” zostało pozbawione utopijnych lub wyobraźniowych cech, oznacza zredukowanie radykalizmu do kolejnej subkultury, która prawdopodobnie będzie żyła dalej. bohaterskie wspomnienia niż nadzieje na racjonalną przyszłość.

drugiej strony, wolnościowy komunizm jest próbą przekształcenia i demokratyzowania rządów miejskich, zakorzenienia ich w zgromadzeniach ludowych, związania ich razem według linii konfederacyjnych, przywłaszczenia regionalnej gospodarki na wzór konfederatów i gmin.

W rzeczywistości wolnościowy komunizm zyskuje życie i swoją integralność właśnie dzięki dialektycznemu napięciu, jakie proponuje między państwem narodowym a konfederacją miejską. Jego „prawo życia”, by użyć staro marksistowskiego terminu, polega właśnie na walce z państwem. Napięcie między konfederacją komunalnych i państwa muszą być jasne i bezkompromisowe. Ponieważ te konfederacje istniałyby przede wszystkim w opozycji do statutu, nie mogą być zagrożone przez wybory stanowe, prowincjonalne lub krajowe, a tym bardziej osiągnięte w ten sposób. Wolnościowy komunizm jest ukształtowany przez jego walkę z państwem, wzmocnioną tą walką, a właściwie zdefiniowaną przez tę walkę. Pozbawiony tego dialektycznego napięcia z państwem, tej dwoistości władzy, która ostatecznie musi zostać zaktualizowana w wolnej „Komunie gmin”, wolnościowy komunizm staje się czymś więcej niż „socjalizmem kanalizacyjnym”.

Wielu bohaterów towarzyszy, którzy są gotowi stoczyć (pewnego dnia) bitwę z kosmicznymi siłami kapitalizmu, stwierdza, że wolnościowy komunizm jest zbyt ciernisty, nieistotny lub niejasny, aby sobie z nim poradzić i opowiedzieć się za tym, co jest zasadniczo formą partykularizmu politycznego. Nasi radykałowie ze sprayem lub „alternatywnej kawiarni” mogą odrzucić wolnościowy komunizm na bok jako „śmieszny taktik”, ale nigdy nie przestaje mnie zadziwiać tych radykałów o dobrych intencjach, którzy są zaangażowani w „obalenie” kapitalizmu (nie mniej!) uważają, że funkcjonowanie polityczne - i tak, wyborcze - we własnym sąsiedztwie jest zbyt trudne dla nowej polityki opartej na prawdziwej demokracji. Jeśli nie są w stanie zapewnić transformacyjnej polityki dla własnego sąsiedztwa, stosunkowo skromnego zadania - lub pilnie pracują nad tym, zachowując stałość, która oznaczała bardziej dojrzałe lewicowe ruchy z przeszłości, Trudno mi uwierzyć, że kiedykolwiek wyrządzą dużo szkody obecnemu systemowi społecznemu. W istocie, tworząc centra kulturalne, parki i dobre warunki mieszkaniowe, mogą równie dobrze ulepszyć system, nadając kapitalizmowi ludzką twarz, bez pomniejszania leżącej u jego podstaw niewolności jako społeczeństwa hierarchicznego i klasowego.

Bukiet walk o „tożsamość” często rozbijał rosnące radykalne ruchy od czasu SDS w latach sześćdziesiątych, od nacjonalizmów zagranicznych po krajowe. Ponieważ te walki o tożsamość są dziś tak popularne, niektórzy krytycy

bowal zdecentralizować Paryż lokalnymi ratuszami, jego powody były ściśle taktyczne (chciał osłabić autorytet prawicowego burmistrza stolicy). Nie udało mu się jednak nie dlatego, że restrukturyzacja Wielkiej metropolii była niemożliwa, ale dlatego, że większość zamożnych paryżan poparła burmistrza.

Oczywiście zmiany instytucjonalne nie zachodzą w próżni społecznej. Nie gwarantują też zdecentralizowanej gminy, nawet jeśli jest strukturalnie demokratyczna. Będzie z konieczności humanitarna, racjonalna i ekologiczna w zajmowaniu się sprawami publicznymi. Wolnościowy komunizm opiera się na walce o racjonalne i ekologiczne społeczeństwo, na walce zależnej od edukacji i organizacji. Od samego początku zakłada ono prawdziwie demokratyczne pragnienie ludzi, by zatrzymać rosnące siły państwa narodowego i odzyskać je dla swojej społeczności i regionu. O ile nie istnieje ruch - miejmy nadzieję, że skuteczny ruch lewicowych zielonych - by wspierać te cele, decentralizacja może równie łatwo prowadzić do lokalnej zaścianowości, jak do ekologicznych wspólnot humanistycznych.

Ale czy kiedykolwiek podstawowe zmiany społeczne były pozbawione ryzyka? Przypadek, że zaangażowanie Marksa w państwo scentralizowane i gospodarkę planową nieuchronnie doprowadziły do powstania biurokratycznego totalitaryzmu, mógł być lepszy niż przypadek, że zdecentralizowane, wolnościowe gminy będą nieuchronnie autorytarne i będą miały cechy wykluczające i zaściankowe. Współzależność gospodarcza jest dziś faktem, a sam kapitalizm uczynił z parafialnych autarchii chimere. Podczas gdy gminy i regiony mogą dążyć do osiągnięcia znacznej samowystarczalności, już dawno opuściliśmy epokę, w której możliwe są samowystarczalne społeczności, które mogą zaspokoić swoje uprzedzenia.

Konfederalizm

Równie ważna jest potrzeba konfederacji- wzajemne powiązanie społeczności poprzez posłów podlegających odwołaniu, wyznaczonych przez samorządy gminne, których wyłączne funkcje są koordynacyjne i administracyjne. Konfederacja ma długą własną historię, która sięga starożytności i która pojawiła się jako główna alternatywa dla państwa narodowego. Od rewolucji amerykańskiej do rewolucji francuskiej i hiszpańskiej w 1936 r. Konfederalizm stanowił główne wyzwanie dla centralizmu państwowego. Nie zniknął też w naszych czasach, gdy rozpad istniejących dwudziestowiecznych impe-

riów rodzi kwestię narzuconego centralizmu państwowego lub względnie autonomicznego narodu. Wolnościowy komunalizm dodaje radykalnie demokratyczny wymiar do współczesnych dyskusji o konfederacji (jak na przykład gminy i sąsiedztwa gigantycznych obszarów megalopolitycznych, a także miasteczka i wsie).

W przypadku wolnościowego komunizmu zaściankowość można więc powstrzymać nie tylko przez nieodparte realia współzależności ekonomicznej, ale także przez zaangażowanie mniejszości miejskich w podporządkowanie się woli większości uczestniczących społeczności. Czy te współzależności i decyzje większości gwarantują nam, że decyzja większościowa będzie właściwa? Na pewno nie - ale nasze szansedla racjonalnego i ekologicznego społeczeństwa są znacznie lepsze w tym podejściu niż w tych, które opierają się na scentralizowanych jednostkach i aparatach biurokratycznych. Nie mogę przestać się dziwić, że żadna sieć miejska nie powstała wśród niemieckich Zielonych, którzy mają setki przedstawicieli w radach miejskich w całych Niemczech, ale którzy prowadzą lokalną politykę, która jest całkowicie konwencjonalna i zamknięta w poszczególnych miastach.

Wiele argumentów przeciwko wolnościowemu komunalizmowi - nawet z jego silnym naciskiem konfederackim, bierze się z niezrozumienia różnic między tworzeniem polityki a administracją. To rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie dla wolnościowego komunizmu i zawsze należy o nim pamiętać. Politykę tworzy wspólnota lub sąsiedzkie zgromadzenie wolnych obywateli; administracja jest wykonywana przez rady konfederacyjne złożone z upoważnionych, podlegających odwołaniu zastępców okręgów, miast i wsi. Jeśli określone społeczności lub dzielnice - lub ich grupa mniejszościowa zdecydowały się pójść własną drogą do punktu, w którym łamane są prawa człowieka lub gdzie dozwolony jest chaos ekologiczny, większość w lokalnej lub regionalnej konfederacji ma pełne prawo do zapobiegania takim nadużyciom poprzez swoje rady konfederacyjne. Nie jest to zaprzeczenie demokracji, ale zapewnienie wszystkim zgodnej zgody na uznanie praw obywatelskich i zachowanie integralności ekologicznej regionu. Te prawa i potrzeby są broniące nie tyle przez radę konfederacyjną, ile przez większość zgromadzeń ludowych pojmowanych jako jedna duża społeczność, która wyraża swoje życzenia poprzez swoich zastępców konfederacyjnych. W związku z tym polityka nadal pozostaje lokalna, jako całość. W istocie konfederacja jest wspólnotą społeczności opartą na odrębnych prawach człowieka i imperatywach ekologicznych.

Uzupełnienie

Dodatek ten wydaje się być konieczny, ponieważ niektórzy przeciwnicy wolnościowego komunalizmu - i niestety niektórzy jego akolita - źle rozumieją, do czego naprawdę dąży wolnościowy komunalizm, źle rozumieją jego naturę.

Dla niektórych z jego instrumentalnych akolitów, wolnościowy komunalizm staje się taktycznym narzędziem umożliwiającym wejście do tak zwanych niezależnych ruchów i nowych stron trzecich, które wzywają do „odolnej polityki”, takiej jak proponowana przez NOW i niektórych przywódców Partii Pracy w imię „wolnościowości”. „Komunizm”, niektórzy radykalni akolici poglądu gotowi są zatrzeć napięcie, jakie powinni kultywować między sferą obywatelską a państwem - przypuszczalnie po to, by zwrócić większą uwagę opinii publicznej w kampaniach wyborczych na urzędy gubernatorskie, kongresowe i inne. Ci radykałowie niestety wypaczają wolnościowy komunalizm w zwykłą „taktykę” lub „strategię” i pozbawiają go rewolucyjnej treści.

Ale ci, którzy proponują wykorzystanie dogmatów wolnościowego komunalizmu z powodów „taktycznych” jako środka wejścia do innej partii reformistycznej lub pełnienia funkcji jej „lewicy”, mają niewiele wspólnego z tą ideą. Komunalizm wolnościowy nie jest wytworem formalnej logiki, która ma tak głębokie korzenie w dzisiejszych lewicowych „analizach” i „strategiach”, pomimo twierdzeń wielu radykałów, że „dialektyka” jest ich „metodą”. Walka o tworzenie nowych instytucji obywatelskich ze starych (lub całkowite zastąpienie starych) i tworzenie konfederacji obywatelskich jest walką samoformującą się, twórczą dynamiką powstałą z napięcia konfliktu społecznego. Wysiłek, by pracować w tych kierunkach, jest w równym stopniu częścią celu, jak proces dojrzwania od dziecka do dorosłego - od stonkowo niezróżnicowanych do w pełni zróżnicowanych - ze wszystkimi jego trudnościami. Walka o konfederację miejską, władzę miejską nad „własnością” i faktyczne osiągnięcie ogólnoswiatowej konfederacji miejskiej ma na celu osiągnięcie nowego etosu obywatelstwa i wspólnoty, a nie tylko zwycięstwo w konfliktach w dużej mierze reformistycznych.

Tak więc wolnościowy komunalizm nie jest jedynie próbą „przejęcia” rad miejskich w celu zbudowania bardziej „przyjaznego dla środowiska” rządu miejskiego. W efekcie ci zwolennicy lub przeciwnicy wolnościowego komunalizmu patrzą na struktury obywatelskie, które istnieją teraz na ich oczach i zasadniczo (poza całą retoryką na bok) traktują je takimi, jakie istnieją. Z

Nie jesteśmy też zobowiązani oczekiwać natychmiastowego wystąpienia tych zmian. Lewica długo pracowała z minimalnymi i maksymalnymi programami zmian, w których natychmiastowe kroki, które można teraz podjąć, były połączone przejściowymi postępami i obszarami pośrednimi, które ostatecznie przyniosłyby ostateczne cele. Minimalne kroki, które można teraz podjąć, obejmują zainicjowanie ruchów komunistycznych Lewicowych Zielonych, które proponują popularne zgromadzenia sąsiedzkie i miejskie - nawet jeśli początkowo pełnią one tylko funkcje moralne - oraz wybieranie radnych miejskich i miejskich, którzy wspierają sprawę tych zgromadzeń i innych popularnych instytucji. Te minimalne kroki mogą krok po kroku prowadzić do tworzenia ciał konfederacyjnych i coraz większej legitymizacji ciał prawdziwie demokratycznych. Banki obywatelskie do finansowania przedsiębiorstw komunalnych i zakupu ziemi; wspieranie nowych ekologicznie zorientowanych przedsiębiorstw, które są własnością społeczności; oraz tworzenie sieci oddolnych w wielu dziedzinach i służbie publicznej - wszystko to można rozwijać w tempie odpowiednim do zmian zachodzących w życiu politycznym.

Ten kapitał prawdopodobnie „wymigruje” ze społeczności i konfederacji, które zmierzają w kierunku wolnościowego komunizmu, jest problemem, z którym boryka się każda społeczność, każdy naród, którego życie polityczne uległo radykalizacji. W rzeczywistości kapitał normalnie „migruje” na obszary, na których może osiągać wysokie zyski, niezależnie od względów politycznych. Przytłoczony lęków migracji kapitału, dobra sprawa może zostać ustanowiony na nie kołysanie łodzi polityczny w dowolnym czasie. Znaczenie bardziej istotne jest to, że przedsiębiorstwa i farmy będące własnością miasta mogą dostarczać nowe, cenne ekologicznie i zdrowe produkty społeczeństwu, które staje się coraz bardziej świadome niskiej jakości towarów i podstawowych produktów, które są teraz narzucane.

Komunalizm wolnościowy to polityka, która może pobudzić publiczną wyobraźnię, odpowiednia dla ruchu, który pilnie potrzebuje poczucia kierunku i celu. Artykuły, które pojawiają się w tym zbiorze, oferują pomysły, sposoby i środki nie tylko do zburzenia obecnego porządku społecznego, ale także do jego radykalnej przebudowy - rozszerzając jego resztkowe tradycje demokratyczne w racjonalne i ekologiczne społeczeństwo.

Jeśli wolnościowy komunalizm nie ma zostać całkowicie wypaczony ze swojej formy i pozbawiony znaczenia, jest to dezyderat, o który należy walczyć. Przemawia do czasu - miejmy nadzieję, że nadejdzie jeszcze, kiedy ludzie poczują się pozbawieni mocy i będą aktywnie poszukiwać władzy. Istniejący w rosnącym napięciu z państwem narodowym jest procesem i przeznaczeniem, walką do spełnienia, a nie zapisem ze szczytów państwowych. Jest to podwójna władza, która kwestionuje zasadność istniejącej władzy państwowej. Można oczekiwać, taki ruch, aby rozpocząć powoli, może sporadycznie, w społecznościach, tu i tam, że początkowo może żądać tylko moralny uprawnienia do zmiany struktury społeczeństwa, zanim powstanie wystarczająca liczba powiązanych ze sobą konfederacji, aby zażądać bezpośredniej władzy instytucjonalnej w celu zastąpienia państwa. Rosnące napięcie wywołane pojawieniem się konfederacji miejskich stanowi konfrontację między państwem a sferami politycznymi. Ta konfrontacja może zostać rozwiązana dopiero po tym, jak wolnościowy komunalizm utworzy nową politykę ruchu ludowego i ostatecznie poruszy wyobraźnię milionów.

Jednak pewne kwestie powinny być oczywiste. Ludzie, którzy początkowo przystąpią do pojedynku konfederalizmu i etatyzmu, nie będą tymi samymi istotami ludzkimi, co ci, którzy ostatecznie osiągną wolnościowy komunalizm. Ruch, który stara się ich edukować i walki, które nadają wolnościowym zasadom komunistycznym rzeczywistość, zamieni ich w aktywnych obywateli, a nie pasywnych „wyborców”. Nikt, kto uczestniczy w walce o restrukturyzację społeczną, nie wyłącza się z tej walki z uprzedzeniami, przyzwyczajeniami i wrażliwością, z jaką w nią wszedł. Miejmy nadzieję, że takie uprzedzenia - takie jak zaściankowość - będą w coraz większym stopniu zastępowane przez szczere poczucie współpracy i opiekuńcze poczucie współzależności.

Municypalizowanie ekonomii

Pozostaje podkreślić, że wolnościowy komunalizm nie jest jedynie przywołaniem wszystkich tradycyjnych antystatystycznych koncepcji polityki. Tak jak na nowo definiuje politykę, włączając bezpośrednie demokracje miejskie, które ukończyły poziomy konfederacyjne, tak samo obejmuje komunistyczne i konfederacyjne podejście do ekonomii. W minimalnym stopniu, libertariańska ekonomia komunistyczna domaga się komunalizacji gospodarki, a nie jej centralizacji w państwowe „znacjonalizowane” przedsiębiorstwa z jednej strony lub jej zredukowania do „kontrolowanych przez pracowni-

ków” form kolektywistycznego kapitalizmu z drugiej. Związkowa kontrola nad przedsiębiorstwami „kontrolowanymi przez pracowników” (czyli syndykalizm) miała swoje czasy. Powinno to być oczywiste dla każdego, kto bada biurokrację, które nawet rewolucyjne związki zawodowe zapoczątkowały podczas hiszpańskiej wojny domowej w 1936 r. Dzisiaj, Również kapitalizm korporacyjny coraz chętniej angażuje pracownika w jego własny wyzysk za pomocą „demokracji w miejscu pracy”. Również rewolucja w Hiszpanii ani w innych krajach nie oszczędziła konkurencji między przedsiębiorstwami kontrolowanymi przez pracowników o surowce, rynki i zyski. Jeszcze niedawno wiele izraelskich kibuców upadło jako przykłady nieeksploatacyjnych, zorientowanych na potrzeby przedsiębiorstw, pomimo wzniosłych ideałów, z którymi zostały założone.

Wolnościowy komunizm proponuje radykalnie inną formę gospodarki, która nie jest ani znacjonalizowana, ani znacjonalizowane kolektywizowane zgodnie z syndykalistycznymi nakazami. Proponuje, aby grunty i przedsiębiorstwa coraz częściej znajdowały się pod opieką wspólnoty, a dokładniej nad obywatelami na wolnych zgromadzeniach i ich zastępcami w radach konfederacyjnych. Jak zaplanować pracę, jakie technologie zastosować, jak rozprzecznić towary, to pytania, które można rozwiązać tylko w praktyce. Maksyma „od każdego według jego zdolności, dla każdego według jego potrzeb” wydawałaby się podstawą dla racjonalnego ekonomicznie społeczeństwa, mając pewność, że towary są najwyższej trwałości i jakości, a potrzeby są kierowane racjonalnymi i ekologicznymi standardami, i że starożytne pojęcia ograniczenia i równowagi zastępują burżuazyjny imperatyw rynkowy „wzrastać lub umrzeć”.

W takiej gospodarce miejskiej - konfederacyjnej, współzależnej i racjonalnej ze względu na ekologiczne, a nie tylko technologiczne standardy - spodziewalibyśmy się, że szczególne interesy, które dzielą dziś ludzi na pracowników, specjalistów, menedżerów itp., Zostałyby połączone w ogólny interes ludzie postrzegają siebie jako obywateli kierujących się raczej potrzebami swojej społeczności i regionu niż osobistymi skłonnościami i troskami zawodowymi. Tutaj obywatelstwo weszłoby na swoje, a racjonalne i ekologiczne interpretacje dobra publicznego wyparłyby interesy klasowe i hierarchiczne.

To jest moralna podstawa ekonomii moralnej wspólnot moralnych. Ale nadrzędne znaczenie ma ogólny interes społeczny, który potencjalnie leży u podstaw wszystkich moralnych społeczności, interes, który musi ostatecznie przekroczyć linie klasowe, płciowe, etniczne i statusowe, jeśli ludzkość

ma nadal istnieć jako żywotny gatunek. To zainteresowanie wzbudziła w naszych czasach katastrofa ekologiczna. Imperatyw kapitalizmu „rosnąć lub ginąć” jest radykalnie sprzeczny z imperatywem współzależności i ograniczeń ekologii. Te dwa imperatywy nie mogą już ze sobą współistnieć - ani też żadne społeczeństwo oparte na micie, że można je pogodzić, nie może mieć nadziei na przetrwanie. Albo stworzymy społeczeństwo ekologiczne, albo społeczeństwo upadnie dla każdego, niezależnie od jego statusu.

Czy to ekologiczne społeczeństwo będzie autorytarne, czy może nawet totalitarne, hierarchicznym systemem, który jest implikowany w obrazie planety jako „statku kosmicznego”, czy też będzie demokratyczne? Jeśli historia jest jakimś przewodnikiem, rozwój demokratycznego społeczeństwa ekologicznego, w odróżnieniu od chwalonego społeczeństwa ekologicznego, musi przebiegać zgodnie z własną logiką. Nie można rozwiązać tego historycznego dylematu bez dotarcia do jego korzeni. Bez wnikliwej analizy naszych problemów ekologicznych i ich społecznych źródeł, zżubne instytucje, które teraz mamy, doprowadzą do zwiększonej centralizacji i dalszej katastrofy ekologicznej. W demokratycznym społeczeństwie ekologicznym te korzenie są dosłownie oddolnymi korzeniami, które wolnościowy komunizm stara się wspierać.

Czy dla tych, którzy słusznie domagają się nowej technologii, nowych źródeł energii, nowych środków transportu i nowych ekologicznych dróg życia, nowe społeczeństwo może być czymś mniej niż wspólnotą społeczności opartą na konfederacji, a nie etatyzmie? Żyjemy już w świecie, w którym gospodarka jest „przesadnie zglobalizowana”, nadmiernie scentralizowana i nadmiernie zbiurokratyzowana. Wiele z tego, co można zrobić lokalnie i regionalnie, odbywa się obecnie głównie dla zysku, potrzeb wojskowych i imperialnych apetytów - w skali globalnej z pozorną złożonością, którą można w rzeczywistości łatwo zmniejszyć.

Jeśli wydaje się to zbyt „utopijne” jak na nasze czasy, to tak samo musi wyglądać obecna zalew literatury, która domaga się radykalnych zmian w polityce energetycznej, daleko idącej redukcji zanieczyszczenia powietrza i wody oraz sformułowania światowych planów powstrzymania globalnego ocieplenia zniszczenie warstwy ozonowej będzie postrzegane jako „utopia”. Czy to za dużo, słusznie zapytać, aby pójść o krok dalej i wezwać do zmian instytucjonalnych i gospodarczych, które są nie mniej drastyczne i które w rzeczywistości są oparte na tradycjach głęboko osadzonych w Ameryce - a nawet na świecie - najszlachetniejsze tradycje demokratyczne i polityczne?